

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK V. Nr 187 (1220)

BIAŁYSTOK, 8 sierpnia 1955 r.

Cena 20 gr

KOMUNIKAT WKPG

w Białymstoku

o wykonaniu
wojewódzkiego
planu gospodarczego
w półroczu br.

— czytaj na str. 3

Pierwsza w tym roku zbiorowa dostawa Chłopi z grom. Nieckowo sprzedali państwu 14 ton ziarna



Pod hasłem: „Pierwsze zboże dla państwa”, 38 chłopów ze wsi Danowo i Świdry, grom. Nieckowo, w powiecie grajewskim zorganizowało zbiorową dostawę ziarna do punktu skupu w Szczuczynie. Na udekorowanych szturmówkami i transparentami wozach dostarczyli oni 14.368 kg ziarna.

Na czele korowodu wozów jechał przewodniczący Prez. GRN w Nieckowie, ob. Wincenty Zieliński, który zmobilizował chłopów do zbiorowej dostawy. Zieliński wykonał swój roczny plan dostaw zboża w 100 proc. Na wyróżnienie zasługują Henryk Bylica, który sprzedał państwu 531 kg ziarna i Dominik Mocarski — 800 kg. (kt)

Członkowie spółdzielni produkcyjnej w Górkach Sypniewo zakończyli koszenie żyta i przystąpili do omlotów. Jako pierwsi w powiecie łomżyńskim dostarczyli oni do punktu skupu 4.400 kg zboża.

W powiecie bielskim żniwa żytnie dobiegają końca. Pierwsi zakończyli je spółdzielcy z Plutycz, a następnie z Krywiatycz i Redut. Rozpoczęli oni już zwózki zboża.

Spółdzielcy z Krzywej w dniu 5 bm. przystąpili do omlotów. Młóca oni żyto wprost na polu. Odpowiednio doczyszczono ziarno spółdzielcy z Krzywej wysypali do worków i w ilości 2,5 tony odwieźli własnym samochodem do magazynu PZZ w Bielsku Podlaskim, sprzedając je w ramach obowiązkowych dostaw państwu. (jl)

NA ZDJĘCIU: chłopci ze wsi Danowo i Świdry wiozą zboże do punktu skupu w Szczuczynie.

7 sierpnia na Festiwalu

Wielka manifestacja młodzieży polskiej

o pokój i przyjaźń między narodami

WARSZAWA. — 7 bm. na Placu Stalina odbyła się wielka manifestacja młodzieży polskiej o pokój i przyjaźń.

Na trybunie honorowej zajęli miejsca: członkowie Biura Politycznego KC PZPR: Franciszek Jóźwiak-Witold i Zenon Nowak, zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR Adam Rapacki, sekretarze KC PZPR — Władysław Matwin i Jerzy Morawski, zastępcy przewodniczącego Rady Państwa — Stefan Ignar i Wacław Barcikowski, przewodniczący Prezydium Stołecznej Rady Narodowej Jerzy Albrecht, przedstawiciele WP oraz wybitni działacze społeczni i kulturalni.

Na trybunie honorowej zajęli także miejsca członkowie Międzynarodowego Komitetu Festiwalu z przewodniczącym Komitetu, przewodniczącym SFMD — Bruno Bernini i członkiem prezydium Komitetu, sekretarzem generalnym SFMD — Jacques Denism na czele.

Do zgromadzonej młodzieży przemawia przewodnicząca delegacji polskiej na Festiwal — przewodnicząca Zarządu Gł. ZMP — Helena Jaworska.

Przy dźwiękach fanfar rusza barwny pochód młodoci. (Sprawozdanie naszego specjalnego wysłannika z tej radosnej uroczystości — czytaj na str. 2).

**Przeciw śmierci
i łzom matek
O wielkim wiece
uczestników Festiwalu
w 10 rocznicę
zniszczenia Hiroszimy
bombą atomową**

— pisze nasz specjalny wysłannik na str. 6.

Uchwała Rady Najwyższej ZSRR w sprawie referatu N. A. Bułganina o wynikach konferencji genewskiej

MOSKWA. — Na posiedzeniu w dniu 5 bm. sesja Rady Najwyższej ZSRR powzięła następującą uchwałę: Rada Najwyższa Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich po wysłuchaniu i przedyskutowaniu referatu przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR tow. N. A. Bułganina o wynikach konferencji genewskiej szefów rządów czterech mocarstw — Francji, W. Brytanii, ZSRR i USA — całkowicie aprobuje działalność delegacji rządowej Związku Radzieckiego na wymienionej konferencji.

Rada Najwyższa ZSRR stwierdza, że radziecka delegacja rządowa konsekwentnie prowadziła na konferencji genewskiej leninowską pokojową politykę zagraniczną Związku Radzieckiego, odpowiadającą żywotnym interesom narodu radzieckiego, interesom umocnienia pokoju i bezpieczeństwa na całym świecie.

Rada Najwyższa ZSRR konstataje, że w wyniku owocnej działalności Związku Radzieckiego i innych miłujących pokój państw nastąpiło ostatnio pewne złagodzenie napięcia międzynarodowego, napięcia, które powstało między państwami po drugiej wojnie światowej. Do takiego osłabienia napięcia przyczyniło się przede wszystkim zaprzestanie wojny w Korei oraz działań wojennych w Indochinach; zawarcie traktatu państwowego z Austrią; unormowanie stosunków między ZSRR a Jugosławią, które utorowało drogę do pogłębienia przyjaźni i współpracy między obu krajami; pomyślne wyniki konferencji krajów Azji i Afryki w Bandungu, wizyta premiera Indii J. Nehru w Związku Radzieckim, która jeszcze bardziej umocniła przyjaźne stosunki między ZSRR a Indiami. Duże znaczenie dla złagodzenia napięcia międzynarodowego miała propozycja rządu radzieckiego z 10 maja w sprawie redukcji zbrojeń, zakazu broni atomowej i wodorowej oraz usunięcia groźby nowej wojny.

Po raz pierwszy w tym roku decydującą rolę w pracach żniwnych w PGR mają do spełnienia kombajny. W samym tylko zespole Gołdap, 8 kombajnów wyruszyło w ubiegły piątek na pola. W toku prac okazało się jednak, że nie przemyślano odpowiednio pracy tych maszyn. Nie wyznaczono obszaru, gdzie mają one pracować, ale puszczono je na olbrzymi 1200 hektarowy obszar żyta, które miejscami, a zwłaszcza w dolinach, nie jest jeszcze dojrzałe. Kombajny dostawczy się więc na takie odcinki, stają często, gdyż zielona słoma zatyka mechanizm młocarni. A przecież należało wyznaczyć odcinki, gdzie żyto jest zupełnie dojrzałe, nadające się do koszenia przez kombajny.

W zespole PGR Gołdap wszyscy kombajnerzy pracują po raz pierwszy w tym roku. Brak doświadczenia w pracy powoduje, że często przy najmniejszej awarii kombajny tracą cenny czas.

LEPIEJ KIEROWAĆ ŻNIWAMI W PÓŁNOCNYCH POWIATACH



Później niż w innych częściach naszego województwa rozpoczęły się żniwa w północnych powiatach. Żniwa rozpoczęły się tu kilka dni temu, a właściwego tempa nabrały dopiero w ostatnich dniach ub. tygodnia, kiedy to do prac przy koszeniu żyta wyruszyły kombajny. Jak nigdy, żniwa w pół-

NA ZDJĘCIU: Tadeusz Borkowski ze wsi Mulec w pow. siemiatyckim przy zwózce żyta.

Fot. „Gazeta” — Z. Zaremba

nocnych powiatach stały się w tym roku kampanią niezwykle ważną i trudną. Po pierwsze odbywają się później niż w poprzednich latach, po drugie obszar

zbiorów znacznie wzrósł. Wymaga to więc wzmocnienia wysiłku, odpowiedniej organizacji pracy, wykorzystania każdej nadarzającej się chwili do koszenia zbóż.

Po raz pierwszy w tym roku decydującą rolę w pracach żniwnych w PGR mają do spełnienia kombajny. W samym tylko zespole Gołdap, 8 kombajnów wyruszyło w ubiegły piątek na pola. W toku prac okazało się jednak, że nie przemyślano odpowiednio pracy tych maszyn. Nie wyznaczono obszaru, gdzie mają one pracować, ale puszczono je na olbrzymi 1200 hektarowy obszar żyta, które miejscami, a zwłaszcza w dolinach, nie jest jeszcze dojrzałe. Kombajny dostawczy się więc na takie odcinki, stają często, gdyż zielona słoma zatyka mechanizm młocarni. A przecież należało wyznaczyć odcinki, gdzie żyto jest zupełnie dojrzałe, nadające się do koszenia przez kombajny.

W zespole PGR Gołdap wszyscy kombajnerzy pracują po raz pierwszy w tym roku. Brak doświadczenia w pracy powoduje, że często przy najmniejszej awarii kombajny tracą cenny czas.

Na 8 kombajnów jest tylko jeden mechanik, który przez cały czas biegnie od jednego kombajnu do drugiego. Trzeba koniecznie, aby pracy kombajnów doglądał nie jeden, ale kilku fachowców.

W sąsiednich zespołach PGR: Banie Mazurskiej i Zabin, prace żniwne nie przebiegają jak należy. Słabo wyremontowane maszyny ulegają często awariom. I tak na przykład w Baniach Mazurskich w przeciągu 4 dni skoszono jedną snopowiązałką zaledwie 4 ha żyta.

W powiecie gołdapskim żniwa najlepiej przebiegają w zespole Boćwinki. Nie

czekano tu do chwili, kiedy będzie można wyruszyć do pracy kombajnami, ale snopowiązałkami skoszono już ponad 300 ha żyta. Obecnie w Boćwinkach pracują już kombajny. Zespół ten jako pierwszy dostawił już do magazynów PZZ 15 ton żyta.

Starczy dla wszystkich chleba, i róż, i radości!

W pustyni stanu Nevada w Stanach Zjednoczonych wybudowano miasto z myślą o tym, aby je zburzyć. Nazwano je „Survival Town”, czyli miasto tych, którzy pozostaną przy życiu po wybuchu bomby atomowej. Ulice i domy w „Survival Town” do złudzenia przypominały najprawdziwsze, typowe miasto amerykańskie. W jednym z takich domów zamieszkała rodzina, nazwana rodziną Darling, składająca się z większych i mniejszych kukieł, mających obrazować dorosłych i dzieci. Rodzina Darling siedziała właśnie przy stole, kiedy nastąpił wybuch bomby atomowej. Próba była udana — stwierdzono, że w zrównanym z ziemią mieście nikt nie pozostał przy życiu.

W prawdziwym mieście, „Survival Town” jedno było nieprawdziwe: ludzie. Prawdziwi, żywi ludzie w Stanach Zjednoczonych i na całym świecie nie czekają z martwym spokojem kukiełek na wybuch bomby atomowej. Prawdziwi, żywi ludzie mają bowiem zdolność myślenia i wyrażania swojej woli. I wiedzą, że wszystko to, co mówi się i pisze na temat największego odkrycia ludzkiego rozumu w XX wieku, jakim jest odkrycie tajemnic atomu, sprowadza się właściwie do powiedzenia Ezopa o języku: w zależności od użytku, jaki się z niego robi, jest on rzeczą najlepszą albo też najgorszą.

Można więc oddać się badaniom, w rezultacie których eksplozja bomby atomowej czy wodorowej umożliwiłaby unicestwienie już nie blisko 200 tysięcy istnień ludzkich, jak to było w Hiroszimie, ale wykreśliłaby z mapy świata całe kraje.

Ale można również to wielkie odkrycie — i ludzie na całym świecie znają tę prawdę — powitać słowami Heinego: „Starczy dla wszystkich chleba, i róż, i radości!” W jednym z ostatnich numerów czasopisma „Widnokręgi” (polska edycja miesięcznika „Horizons”, redagowanego we Francji) zamieszczono żartobliwie-fantastyczną notatkę pod tytułem „Rok 1980, czyli atom ujarzmiony”. Ktoś, kto wysiadł właśnie z zatłoczonego tramwaju, czyta w niej o wygodnych podróżach atomowym samochodem, poruszającym się z niezwykłą szybkością. W dalszą podróż można się wybrać atomowym samolotem. Dobrze się będzie żyło ludziom w 1980 roku! Dokonają wielkiej rewolucji w przemyśle i rolnictwie. Będą mieszkali we wspaniałych urządzeniach domach z przeróżnymi atomowymi „szykanami”, domach zbudowanych z nieznanych obecnie mas plastycznych. Będą się ubierać w tkaniny o niezwyklej trwałości i barwności. Medycyna upora się już z chorobą, raka i nauczy się znacznie przedłużać życie ludzkie. Uczony — fizyk nie będzie już uważany za poszukiwacza, zdolnego rozpętać niebezpieczne siły atomu, ale za dobroczyńcę ludzkości. Uczony, pierwszy podróżnik międzyplanetarni dostarczą informacji o życiu na innych planetach, przystąpią do ostatecznego rozwiązania tajemnicy samego życia.

IFantazja bez pokrycia? Przypomnijmy o czym to mówiono w 1946 roku? Mówiono niemal ze strachem o zuchwałostwie przewidywać, że za dwadzieścia lat dojdzie do wykorzystania energii atomowej dla celów pokojowych.

IDwadzieścia lat, a więc w 1966 roku. Tymczasem już 27 czerwca 1954 roku popłynął w Związku Radzieckim prąd elektryczny z pierwszej w świecie elektrowni o napędzie atomowym. Wiadomość o sukcesie, osiągnięciu w kraju, który nie szczędzi wysiłku dla wprężenia atomu w służbę człowiekowi, mówiła nie tylko o wielkim wkładzie w rozwój nauki. Miała ona również ogromne znaczenie polityczne. Bo ludzie na całym świecie mogli być odąd nie tylko „przeciw”. Ludzie na całym świecie otrzymali w dniu 27 czerwca 1954 roku praktyczny, najbardziej przekonujący argument, aby być również „za”. Za atomem służącym pokojowi.

ILudzie nie byli i nie są bierni wobec problemów, które narodziły się w erze atomowej. Nie szczędzili wysiłku, aby zakaz broni masowej zagłady raz na zawsze przekreślił groźbę atomowych i wodorowych zniszczeń. Robili

Dalszy ciąg na str. 2

Końcowe przemówienie N.A. Bulganina

na III sesji Rady Najwyższej ZSRR

MOSKWA. — Na posiedzeniu Rady Najwyższej ZSRR w dniu 5 bm. przemówienie końcowe wygłosił N. A. Bulganin. Podajemy tekst przemówienia:

Towarzysze deputowani! Muszę stwierdzić z głębokim zadowoleniem, że dyskusja nad sprawozdaniem o wynikach genewskiej konferencji szefów rządów czterech mocarstw, przeprowadzona na wspólnym posiedzeniu Rady Związku i Rady Narodowości, jak również przemówienia deputowanych wykazały, iż Rada Najwyższa całkowicie aprobuje stanowisko i działalność delegacji rządowej Związku Radzieckiego na tej konferencji. (Hucne oklaski).

Radziecka delegacja rządowa na konferencję genewską konsekwentnie prowadziła leninowską politykę zagraniczną państwa radzieckiego, odpowiadającą żywotnym interesom narodu radzieckiego, interesom utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa na całym świecie.

Podstawą tej polityki była, jest i będzie wielka leninowska zasada pokojowego współistnienia państw o różnych ustrojach społecznych.

Rząd Związku Radzieckiego będzie również w przyszłości wytrwale prowadził politykę zagraniczną zmierzającą do dalszego osłabienia napięcia i umocnienia zaufania w stosunkach między państwami.

Nie można też nie przyznać tego, co się należy innym uczestnikom konferencji w Genewie, a mianowicie szefom delegacji rządowych Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji — prezydentowi USA panu D. Eisenhowerowi, premierowi Anglii panu A. Edenowi i premierowi Francji panu E. Faure.

Mimo różnego ustosunkowania się do meritum dyskusji i wyrażenia stanowiska, szefowie rządów USA, Anglii i

Francji na równi z nami wyrażali dobrą wolę, szczerze dążenie do znalezienia wspólnego języka i utworzenia drogi do rozwiązania problemów międzynarodowych, mających niezwykle doniosłe znaczenie dla sprawy powszechnego pokoju i bezpieczeństwa. (Okłaski). Pozytywne wyniki konferencji genewskiej są owocem wspólnych wysiłków wszystkich uczestników konferencji, które miały na celu osiągnięcie wzajemnego zrozumienia i poszukiwanie takich rozwiązań, które byłyby możliwe do przyjęcia przez wszystkich uczestników konferencji i które uwzględniałyby interesy wszystkich stron.

Nie ulega wątpliwości, że wielokrotne oświadczenia uczestników konferencji genewskiej, iż pragną oni usunąć w drodze pokojowej istniejące rozbieżności, szukać możliwości uzgodnienia poglądów na wszystkie problemy międzynarodowe i dążyć do takiego ich rozwiązania, które odpowiadałoby słusznym żądaniom wszystkich stron — powinny mieć pozytywne znaczenie dla ustanowienia zaufania między wielkimi mocarstwami.

W imieniu rządu radzieckiego pragnę również wyrazić duże zadowolenie z powodu tego, że prezydent USA pan D. Eisenhower, premier Anglii pan A. Eden i premier Francji pan E. Faure w swych oświadczeniach i przemówieniach po zakończeniu konferencji szefów rządów w Genewie wypowiedzieli życzenie, aby w toku dalszych rokowań zachować ducha współpracy i wzajemnego zrozumienia, jakim nacechowana była atmosfera konferencji genewskiej. (Okłaski).

Zyczenie to jest całkowicie zgodne z dążeniami rządu radzieckiego. (Długotrwałe oklaski).

Wierzymy, że zachowanie tego ducha na mającej się odbyć w październiku br. konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw stanowić będzie rejonem pomyślnego przebiegu konferencji, rejonem nowych pozytywnych rezultatów przy rozpatrywaniu i uregulowaniu ważnych problemów międzynarodowych. Rząd radziecki jest daleki od tego, by pomniejszać czy też nie doceniać trudności problemów, które powinny być rozwiązane, zanim całkowicie nie zniknie napięcie w stosunkach międzynarodowych i zapanuje całkowite zaufanie między państwami.

Dlatego przypisujemy bardzo duże znaczenie przyszłej konferencji ministrów spraw zagranicznych. Konferencja ta powinna kontynuować ośmiomiesięczne rozmowy, które przyniosły skuteczne środki dla rozwiązania zagadnień, które rozpatrywały szefowie rządów w Genewie.

Obrazy genewskie będą się toczyć w dobrej atmosferze międzynarodowej. Miejscem obrad jest Pałac Narodowy, w którym niedawno odbywała się konferencja szefów rządów czterech mocarstw. Atmosfera szerokiej współpracy międzynarodowej i rokowań, która stworzyła ta konferencja, na pewno sprzyjać będzie pomyślnemu przebiegowi obrad naukowych.

O sprawie oddania całej wiedzy i mądrości w służbę człowiekowi mówić będą w Genewie uczeni z 66 krajów. Będą wśród nich również przedstawiciele nauki polskiej — profesorami Soltanem i Infeldem, współpracownikami Alberta Einsteina, na czele. Dumni jesteśmy, że nauka polska, przed którą decyzja rządu ZSRR dopomogła Polsce w wybudowaniu doświadczalnego stosu atomowego otworzyła nowe wielkie możliwości, wniesie również swój wkład w dzieło pokojowego wykorzystania energii atomowej.

Konferencja zaczyna się niemal dokładnie w dziesiątą lat po zruśnięciu bomby atomowej na Hiroszimę. W salach zasiadających z tą datą będą toczyły się obrady — profesorami Soltanem i Infeldem, współpracownikami Alberta Einsteina, na czele. Dumni jesteśmy, że nauka polska, przed którą decyzja rządu ZSRR dopomogła Polsce w wybudowaniu doświadczalnego stosu atomowego otworzyła nowe wielkie możliwości, wniesie również swój wkład w dzieło pokojowego wykorzystania energii atomowej.

Konferencja zaczyna się niemal dokładnie w dziesiątą lat po zruśnięciu bomby atomowej na Hiroszimę. W salach zasiadających z tą datą będą toczyły się obrady — profesorami Soltanem i Infeldem, współpracownikami Alberta Einsteina, na czele. Dumni jesteśmy, że nauka polska, przed którą decyzja rządu ZSRR dopomogła Polsce w wybudowaniu doświadczalnego stosu atomowego otworzyła nowe wielkie możliwości, wniesie również swój wkład w dzieło pokojowego wykorzystania energii atomowej.

Konferencja zaczyna się niemal dokładnie w dziesiątą lat po zruśnięciu bomby atomowej na Hiroszimę. W salach zasiadających z tą datą będą toczyły się obrady — profesorami Soltanem i Infeldem, współpracownikami Alberta Einsteina, na czele. Dumni jesteśmy, że nauka polska, przed którą decyzja rządu ZSRR dopomogła Polsce w wybudowaniu doświadczalnego stosu atomowego otworzyła nowe wielkie możliwości, wniesie również swój wkład w dzieło pokojowego wykorzystania energii atomowej.

Konferencja zaczyna się niemal dokładnie w dziesiątą lat po zruśnięciu bomby atomowej na Hiroszimę. W salach zasiadających z tą datą będą toczyły się obrady — profesorami Soltanem i Infeldem, współpracownikami Alberta Einsteina, na czele. Dumni jesteśmy, że nauka polska, przed którą decyzja rządu ZSRR dopomogła Polsce w wybudowaniu doświadczalnego stosu atomowego otworzyła nowe wielkie możliwości, wniesie również swój wkład w dzieło pokojowego wykorzystania energii atomowej.

Konferencja zaczyna się niemal dokładnie w dziesiątą lat po zruśnięciu bomby atomowej na Hiroszimę. W salach zasiadających z tą datą będą toczyły się obrady — profesorami Soltanem i Infeldem, współpracownikami Alberta Einsteina, na czele. Dumni jesteśmy, że nauka polska, przed którą decyzja rządu ZSRR dopomogła Polsce w wybudowaniu doświadczalnego stosu atomowego otworzyła nowe wielkie możliwości, wniesie również swój wkład w dzieło pokojowego wykorzystania energii atomowej.

Starczy dla wszystkich chleba, i róż, i radości!

Dalszy ciąg ze str. 1

wszystko, aby cały świat poznał ogromne możliwości, jakie kryje w sobie oddanie energii atomowej w służbę człowiekowi. I wierzył, że głos każdego z nich ma ogromne znaczenie.

Wiemy, że zachowanie tego ducha na mającej się odbyć w październiku br. konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw stanowić będzie rejonem pomyślnego przebiegu konferencji, rejonem nowych pozytywnych rezultatów przy rozpatrywaniu i uregulowaniu ważnych problemów międzynarodowych. Rząd radziecki jest daleki od tego, by pomniejszać czy też nie doceniać trudności problemów, które powinny być rozwiązane, zanim całkowicie nie zniknie napięcie w stosunkach międzynarodowych i zapanuje całkowite zaufanie między państwami.

Dlatego przypisujemy bardzo duże znaczenie przyszłej konferencji ministrów spraw zagranicznych. Konferencja ta powinna kontynuować ośmiomiesięczne rozmowy, które przyniosły skuteczne środki dla rozwiązania zagadnień, które rozpatrywały szefowie rządów w Genewie.

Obrazy genewskie będą się toczyć w dobrej atmosferze międzynarodowej. Miejscem obrad jest Pałac Narodowy, w którym niedawno odbywała się konferencja szefów rządów czterech mocarstw. Atmosfera szerokiej współpracy międzynarodowej i rokowań, która stworzyła ta konferencja, na pewno sprzyjać będzie pomyślnemu przebiegowi obrad naukowych.

O sprawie oddania całej wiedzy i mądrości w służbę człowiekowi mówić będą w Genewie uczeni z 66 krajów. Będą wśród nich również przedstawiciele nauki polskiej — profesorami Soltanem i Infeldem, współpracownikami Alberta Einsteina, na czele. Dumni jesteśmy, że nauka polska, przed którą decyzja rządu ZSRR dopomogła Polsce w wybudowaniu doświadczalnego stosu atomowego otworzyła nowe wielkie możliwości, wniesie również swój wkład w dzieło pokojowego wykorzystania energii atomowej.

Konferencja zaczyna się niemal dokładnie w dziesiątą lat po zruśnięciu bomby atomowej na Hiroszimę. W salach zasiadających z tą datą będą toczyły się obrady — profesorami Soltanem i Infeldem, współpracownikami Alberta Einsteina, na czele. Dumni jesteśmy, że nauka polska, przed którą decyzja rządu ZSRR dopomogła Polsce w wybudowaniu doświadczalnego stosu atomowego otworzyła nowe wielkie możliwości, wniesie również swój wkład w dzieło pokojowego wykorzystania energii atomowej.

Konferencja zaczyna się niemal dokładnie w dziesiątą lat po zruśnięciu bomby atomowej na Hiroszimę. W salach zasiadających z tą datą będą toczyły się obrady — profesorami Soltanem i Infeldem, współpracownikami Alberta Einsteina, na czele. Dumni jesteśmy, że nauka polska, przed którą decyzja rządu ZSRR dopomogła Polsce w wybudowaniu doświadczalnego stosu atomowego otworzyła nowe wielkie możliwości, wniesie również swój wkład w dzieło pokojowego wykorzystania energii atomowej.

Konferencja zaczyna się niemal dokładnie w dziesiątą lat po zruśnięciu bomby atomowej na Hiroszimę. W salach zasiadających z tą datą będą toczyły się obrady — profesorami Soltanem i Infeldem, współpracownikami Alberta Einsteina, na czele. Dumni jesteśmy, że nauka polska, przed którą decyzja rządu ZSRR dopomogła Polsce w wybudowaniu doświadczalnego stosu atomowego otworzyła nowe wielkie możliwości, wniesie również swój wkład w dzieło pokojowego wykorzystania energii atomowej.

TYDZIEŃ na świecie

Zgodnie z dyrektywami szefów rządów, ministrowie spraw zagranicznych mają rozpatrzyć wszystkie propozycje wysunięte w toku obrad konferencji genewskiej oraz wziąć pod uwagę poglądy wyrażone przez szefów rządów.

Mówiłem już w swym referacie, że rząd radziecki jest zdecydowany dążyć do ściślego wykonania postanowień konferencji genewskiej. W związku z tym pragnę zaznaczyć, iż niektóre dzienniki zagraniczne, powołując się na zawarte w moim referacie uwagi na temat wysuniętych przez prezydenta USA Eisenhowera i premiera D. Eisenhowera na konferencji genewskiej propozycji w sprawie rozbrojenia, usiłują zupełnie nieślusnie przedstawiać sprawę w ten sposób, jakoby rząd radziecki całkowicie odrzucał te propozycje.

Jestem oczywiście gorącym zwolennikiem swych własnych propozycji w sprawie redukcji zbrojeń i zakończenia wojny atomowej, nie odmawiamy jednakże rozpatrywania z całą powagą wszelkich innych propozycji żywionych dążeniem do znalezienia drogi do rozwiązania tego problemu. (Okłaski). Jak już zaznaczyłem w swym referacie, propozycja prezydenta Eisenhowera w sprawie zorganizowania wymiany informacji wojskowych między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi oraz w sprawie dokonywania nawzajem zdjęć lotniczych z terytoriów obu krajów — jest takia właśnie propozycja.

Rząd radziecki z całą powagą i dokładnością bada i będzie badał propozycje pana Eisenhowera, wychodząc z założenia, iż konieczne jest zbliżenie punktów widzenia i osiągnięcie porozumienia w tej niezwykle doniosłej sprawie.

Jestem przekonani, że również w przyszłości będziemy krytyczali wspólnie w walce o pokój dla narodów, że spróbujemy przybrać lepszy obrót i zakończy się szczerze. (Długotrwałe oklaski).

Wielomilionowy naród radziecki i narody wszystkich milijonów państw, które jedynymiś aprobują politykę zagraniczną rządu radzieckiego, politykę, która kieruje naszą okryta chwałą Partia Komunistyczna i jej Komitet Centralny.

Wzburza to winę, że obrana przez naszą partię i rząd linia polityki zagranicznej, zmierzająca do rozładowania napięcia międzynarodowego, do ustanowienia atmosfery zaufania między państwami, do usunięcia groźby nowej wojny i do współpracy między państwami — jest wbrew temu, co społeczeństwo, zapewni nam dalsze sukcesy w naszej polityce zagranicznej. (Hucne, długotrwałe oklaski).

Wzburza to winę, że obrana przez naszą partię i rząd linia polityki zagranicznej, zmierzająca do rozładowania napięcia międzynarodowego, do ustanowienia atmosfery zaufania między państwami, do usunięcia groźby nowej wojny i do współpracy między państwami — jest wbrew temu, co społeczeństwo, zapewni nam dalsze sukcesy w naszej polityce zagranicznej. (Hucne, długotrwałe oklaski).

Wzburza to winę, że obrana przez naszą partię i rząd linia polityki zagranicznej, zmierzająca do rozładowania napięcia międzynarodowego, do ustanowienia atmosfery zaufania między państwami, do usunięcia groźby nowej wojny i do współpracy między państwami — jest wbrew temu, co społeczeństwo, zapewni nam dalsze sukcesy w naszej polityce zagranicznej. (Hucne, długotrwałe oklaski).

Wzburza to winę, że obrana przez naszą partię i rząd linia polityki zagranicznej, zmierzająca do rozładowania napięcia międzynarodowego, do ustanowienia atmosfery zaufania między państwami, do usunięcia groźby nowej wojny i do współpracy między państwami — jest wbrew temu, co społeczeństwo, zapewni nam dalsze sukcesy w naszej polityce zagranicznej. (Hucne, długotrwałe oklaski).

Wzburza to winę, że obrana przez naszą partię i rząd linia polityki zagranicznej, zmierzająca do rozładowania napięcia międzynarodowego, do ustanowienia atmosfery zaufania między państwami, do usunięcia groźby nowej wojny i do współpracy między państwami — jest wbrew temu, co społeczeństwo, zapewni nam dalsze sukcesy w naszej polityce zagranicznej. (Hucne, długotrwałe oklaski).

Wzburza to winę, że obrana przez naszą partię i rząd linia polityki zagranicznej, zmierzająca do rozładowania napięcia międzynarodowego, do ustanowienia atmosfery zaufania między państwami, do usunięcia groźby nowej wojny i do współpracy między państwami — jest wbrew temu, co społeczeństwo, zapewni nam dalsze sukcesy w naszej polityce zagranicznej. (Hucne, długotrwałe oklaski).

Wzburza to winę, że obrana przez naszą partię i rząd linia polityki zagranicznej, zmierzająca do rozładowania napięcia międzynarodowego, do ustanowienia atmosfery zaufania między państwami, do usunięcia groźby nowej wojny i do współpracy między państwami — jest wbrew temu, co społeczeństwo, zapewni nam dalsze sukcesy w naszej polityce zagranicznej. (Hucne, długotrwałe oklaski).

Wzburza to winę, że obrana przez naszą partię i rząd linia polityki zagranicznej, zmierzająca do rozładowania napięcia międzynarodowego, do ustanowienia atmosfery zaufania między państwami, do usunięcia groźby nowej wojny i do współpracy między państwami — jest wbrew temu, co społeczeństwo, zapewni nam dalsze sukcesy w naszej polityce zagranicznej. (Hucne, długotrwałe oklaski).

Wzburza to winę, że obrana przez naszą partię i rząd linia polityki zagranicznej, zmierzająca do rozładowania napięcia międzynarodowego, do ustanowienia atmosfery zaufania między państwami, do usunięcia groźby nowej wojny i do współpracy między państwami — jest wbrew temu, co społeczeństwo, zapewni nam dalsze sukcesy w naszej polityce zagranicznej. (Hucne, długotrwałe oklaski).

KOMUNIKAT

Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego

w Białymstoku

o wykonaniu wojewódzkiego planu gospodarczego w I półroczu 1955 r.

Według tymczasowych danych wykonanie wojewódzkiego planu gospodarczego w I półroczu 1955 r. przedstawia się następująco:

Przemysł drobny

Główna produkcja przemysłu drobnego według c.n. wykonana została w I półroczu w 103 proc. W porównaniu z realizacją zadań I półroczu roku ubiegłego osiągnięto wskaźnik wzrostu 119,3. Wykonanie planu produkcji globalnej przez przedsiębiorstwa przemysłowe podległe poszczególnym wojewódzkiom jednostkom gospodarczym kształtuje się w sposób następujący:

Woj. Zarząd Przem. Teren. Mat. — 110,2 proc.
Budowl. — 110,7 „
Woj. Związek Spółdzielni Pracy — 98,8 „

W I półroczu dla zaspokojenia potrzeb miejscowej ludności wyprodukowano ponad plan znaczną ilość artykułów przemysłowych. I tak: gwoździ o 7,4 proc. więcej, osi do wozów o 3 proc., okuć meblowych o 5,8 proc., pasty do podług o 9 proc., kolder o 5,8 proc., ubiorów chłopców o 13,3 proc. itp.

W porównaniu z okresem analogicznym roku 1954 wyprodukowano znacznie większe ilości takich artykułów, jak: cegła, kafle, ubiory męskie, obuwie i inne.

Na skutek słabej operatywności na odcinku zarówno wykorzystania surowców wtórnych, jak i kontroli samej realizacji zadań planowych przez okres całego półroczu 1955 r. WZSP nie osiągnął 100 proc. wykonania planu.

W pierwszym półroczu 1955 roku drobny przemysł terenowy rozszerzył zakres produkowanych asortymentów. Wśród nowoprodukowanych artykułów znajduje się wiele wyrobów dotychczas nie produkowanych na terenie województwa jak: wozy gospodarskie ogumione, wyroby bednarskie, kurtki męskie skórzane ze skóry wświnięj, futerka dziecięce ze skór króliczych, trójstopki szwejskie itp.

Sieć punktów usługowych również poważnie wzrosła w okresie sprawozdawczym. Łączna ich liczba na koniec I półroczu wyniosła 1360.

Liczba zatrudnionych robotników w terenowym przemyśle drobnym powiększyła się w porównaniu z I półroczem r.ub. o 9,8 proc., zaś wydajność pracy na jednego robotnika grupy przemysłowej wzrosła o 14,8 proc.

Rolnictwo

Plan zasiewów zbóż jarych i okopowych w szklarniach produkcyjnych i gospodarstwach indywidualnych został wykonany w 99,3 proc.

Niepelne wykonanie planu zasiewów spowodowane zostało, obok niesprzyjających warunków atmosferycznych, niedostateczną jeszcze operatywnością aparatu służby rolniczej.

W niektórych uprawach jak: gryka, kukurydza, ziemniaki i rośliny pastewne, plan zasiewów został przekroczony, natomiast nie osiągnięto pełnej powierzchni zasiewów w podstawowych roślinach zbożowych, a głównie w pszenicy i jęczmieniu oraz oleistych.

Wprowadzona po raz pierwszy do powszechnej uprawy kukurydza zdobyła pełne uznanie wielu chłopów, jako cenna roślina pastewna, przy czym planowana powierzchnia zasiewów została przekroczona o prawie 40 proc.

Ogółem powierzchnię zasiewów w porównaniu z rokiem 1954 wzrosła w uprawach jarych o ponad 11 tys. ha dzięki likwidacji odłogów i zmniejszeniu ugorów.

Siewy, którymi objęto planowaną powierzchnię, najsporniej przebiegały w powiatach: hajnowskim, suwalskim, wysokomazowieckim, siemiatyckim i łomżyńskim. Stabiej natomiast w powiatach sokólskim, białostockim, monieckim, kolneńskim i golpińskim, które nie osiągnęły planowanej powierzchni zasiewów jarych.

Plan kontraktacji roślin konsumpcyjno-przemysłowych i nasennych został wykonany z 10 proc. nadwyżką. Wysokie przekroczenie planu kontraktacji uzyskano w takich roślinach jak: strączkowe o 40 proc., gryka o 43 proc., ziemniaki przemysłowe o 13 proc., mińska o 87 proc., konopie o 30 proc. i innych roślin.

Wykonano również w 102 proc. plan kontraktacji lnu siewu. Niedostatecznie natomiast przebiegała kontraktacja i dostawy zwierząt różnych, a głównie trzody chlewnej. I plan I półroczu br. wykonano w dostawach h. 91,7 proc.

Według wstępnie ustalonych danych na podstawie czerwcowego spisu rolnego, stan pogłowiła inwentarza żywego wzrósł w sto-

sunku do roku ubiegłego: bydła o ok. 10 proc., trzody chlewnej o 13,5 proc. i owiec o ok. 16 proc., przy czym plan pogłowia trzody chlewnej został poważnie przekroczony.

W porównaniu z rokiem ubiegłym ilość nawozów sztucznych dostarczonych dla wsi wzrosła o 12 tys. ton, przy czym plan zaopatrzenia w nawozy został przekroczony o 5 proc. Gospodarka chłopska nie otrzymała natomiast pełnej ilości nasion selekcyjnych.

Do wiosennej kampanii siewnej zostało zorganizowanych i przystąpiło do pracy 30 nowych gromadzkich ośrodków maszynowych, zaś ilość maszyn i narzędzi GOM wzrosła o ponad 10 proc.

W I półroczu br. powstało na terenie województwa 25 nowych spółdzielni produkcyjnych, których ogólna ilość wynosi 350. Osiędlono się w powiatach Elk, Olecko i Goldap 110 rodzin chłopskich.

Transport i łączność

Ustalony na okres sprawozdawczy plan budowy dróg powiatowych o nawierzchni twardej został wykonany w I półroczu br. w 137,7 proc. Pomyślnie został również wykonany plan konserwacyjny dróg powiatowych. Odnowa została objętych 20,2 km dróg o nawierzchni twardej, w tym 5,5 km dróg o nawierzchni ulepszonej.

Podobnie jak i na drogach powiatowych sprawnie przebiegała realizacja zadań planowanych na drogach gromadzkich.

W zakresie budowy dróg gromadzkich w I półroczu zadania wykonane zostały w 107,9 proc.

Na odcinku konserwacji plan odnowy dróg gromadzkich o nawierzchni twardej wykonano w 135,9 proc.

Najlepiej przebiegała realizacja zadań planowanych na drogach gromadzkich w powiecie hajnowskim, gdzie już w okresie I półroczu br. wykonano roczny plan budowy dróg. Dobrze przebiegała realizacja planu w powiatach: białskim, łomżyńskim, siemiatyckim i suwalskim, najgorzej natomiast w powiecie białostockim i zambrzańskim.

Ponadto poważny udział w poprawie sytuacji na odcinku drogowym wnieśli chłopcy Białostoccyznicy poprzez wykonanie czynów drogowych oraz realizację zobowiązań dla uczczenia święta 22 Lipca.

W okresie tym wybudowano 23,7 km dróg gromadzkich oraz 4 mosty o łącznej długości 81 m.b., odnowiono 13 km dróg o nawierzchni twardej. Poza tym remontem objęto 9 km dróg gruntowych oraz wykonano szereg innych robót na ogólną wartość 117,267 tys. zł.

W zakresie łączności zadania planu rocznego telefonicznej wsi w I półroczu br. wykonane zostały w 82 proc.

W okresie sprawozdawczym zradiofonizowanych zostało 112 nowych gromad, między innymi: Miećki, Iwanówka w pow. łipskim, Zabele, w pow. kolneńskim i inne.

Sieć placówek pocztowo - telekomunikacyjnych w I półroczu 1955 r. została zwiększona o 15 placówek, które między innymi powstały w Kupiskach Starych (pow. łomżyński), w Olmontach (pow. białostocki), w Dubinach (pow. hajnowski).

Investycje i budownictwo

Wielkość nakładów na inwestycje terenowe w I półroczu 1955 r. jest o 48,6 proc. większa w porównaniu z analogicznym okresem roku 1954. Wzrost ten występuje zwłaszcza w następujących działach gospodarki terenowej: budownictwa mieszkaniowego — o 328 proc., przemysł — o 81,4 proc., rolnictwo — o 62,2 proc., usługi społeczne i kulturalne — o 26,6 proc. oraz w rozbudowie przedsiębiorstw — o 18,5 proc.

Pomimo osiągnięć w realizacji zadań inwestycyjnych planu I półroczu br., w niektórych działach gospodarki narodowej nie odnawiano planowanych obiektów do użytku jak np.: lecznicy zwierząt w Janowie i Wiżajnach i szkół podstawowych w Zabele, Elku, Miedzianowie, Kramarzowie i Kuriankach, głównie ze względu na brak pełnej mobilizacji przedsiębiorstw wykonawczych.

Plan produkcji terenowych przedsiębiorstw budowlano-montażowych za I półrocz 1955 r. został wykonany w 100,3 proc. Mimo to nie wykonano planów produkcyjnych w I półroczu z braku w dokumentacji technicznej oraz niedostatecznej organizacyjnych następujących przedsiębiorstw: Białostocki Zespół Budownictwa Przemysłu Drobego, Budowlano-Przedsiębiorstwa Powiatowe w Białymstoku, Bielsku-Podlaskim, Elku, Grajewie, Kolnie i Suwałkach oraz Miejskie Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlane w Bielsku Podlaskim i Sokółce.

Globalna wartość robót budowlano-montażowych, przedsiębiorstw budowlano-monta-

żowych w I półroczu 1955 r. wzrosła w cenach porównywalnych o 43 proc. w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego.

Obrót towarowy

Plan obrotu uśrednionego handlu detalicznego łącznie z żywniem zbiorowym został wykonany 100,9 proc.

Obroty handlu detalicznego łącznie z żywniem zbiorowym wzrosły w porównaniu z I półroczem 1954 r. o 10 proc.

W I półroczu 1955 roku zwiększyła się w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku sprzedaż dla ludności wielu artykułów spożywczych i przemysłowych, między innymi: tkanin wełnianych o 27,7 proc., tkanin bawełnianych o 7,2 proc., ubiorów męskich o 32,1 proc., damskich o 7,1 proc., obuwia skózanego o 9,8 proc., mydła do prania o 37,6 proc.

Wojewódzki Związek Gminnych Spółdzielni wykonał plan obrotów detalicznych w I półroczu 1955 r. w 102,2 proc., przy czym obroty wzrosły o 12,8 proc. w porównaniu z tym samym okresem 1954 r.

Znaczenie wzrosło zaopatrzenie sieci handlu w niektórych artykuły przemysłowe. Gminne Spółdzielnie otrzymały więcej obuwia skózanego o 72,1 proc., tkanin wełnianych o 19,7 proc., tkanin bawełnianych o 13,3 proc., wiaader o 34,5 proc., mydła o 45,6 proc., gwoździ o 21,2 proc., cementu o 87 proc.

Ogólnie sieć handlu detalicznego w porównaniu z analogicznym okresem ub. roku wzrosła o 8,6 proc., a zakładów żywnia zbiorowego o 13,8 proc.

Urzędzenia kulturalno-socjalne

W porównaniu z rokiem 1954 w wyniku pomyślniejszej realizacji zadań planu osiągniętych liczbę 5,943 miejsca w przedszkolach i żłobkach. Osiągnięty liczbę podstawowych szkół z klasowych zwiększyła się o 4 proc., osiągnęła stan 744 szkoły, natomiast liczbę uczniów w szkołach podstawowych o 1 nauczycieli zmniejszyła się o 2,5 proc. Użytkowa-

W okresie I półroczu 1955 r. w ramach remontów budynków mieszkalnych oddano do użytku 2,986 izb. W okresie tym podłączono do sieci wodociągowej dalsze 302 mieszkania oraz do sieci gazowej 120 mieszkań.

Usługi Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego wzrosły w porównaniu do I półroczu roku ubiegłego o 25,2 proc. Zostało to osiągnięte dzięki zwiększeniu taboru samochodowego o 8 nowych autobusów typu „Star”.

W dziedzinie pozostałych urządzeń komunikacyjnych nastąpił w pierwszym półroczu bieżącego roku m.in. wzrost ilości osiowo-ocelowych w hotelach komunalnych o 13,4 proc. oraz wzrost usług łaźni komunalnych o 6,9 proc.

Uchwała Rady Najwyższej ZSRR

w sprawie referatu N. A. Bulganina

◆ Dokończenie ze str. 1

Wszystko to, jak również potężny wpływ powstania konferencji genewskiej na politykę zagraniczną państwa radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji, kierującą się dyktandami w ustalonych przez szefów rządów, uczyni dalszy krok na drodze do uregulowania dotychczas nie rozwiązanych problemów międzynarodowych.

Rada Najwyższa ZSRR uważa, że najważniejszą konferencję genewską i konferencję genewską osobiste kontakty między szefami rządów czterech wielkich mocarstw przyczyniły się do powstania atmosfery rzeczowej współpracy między państwami. Dalszy rozwój tych osobistych kontaktów będzie niewątpliwie odpowiadał interesom umocnienia sprawy pokoju i współpracy międzynarodowej.

Rada Najwyższa ZSRR uważa, że najważniejszą konferencję genewską i konferencję genewską osobiste kontakty między szefami rządów czterech wielkich mocarstw przyczyniły się do powstania atmosfery rzeczowej współpracy między państwami. Dalszy rozwój tych osobistych kontaktów będzie niewątpliwie odpowiadał interesom umocnienia sprawy pokoju i współpracy międzynarodowej.

Rada Najwyższa ZSRR uważa, że najważniejszą konferencję genewską i konferencję genewską osobiste kontakty między szefami rządów czterech wielkich mocarstw przyczyniły się do powstania atmosfery rzeczowej współpracy między państwami. Dalszy rozwój tych osobistych kontaktów będzie niewątpliwie odpowiadał interesom umocnienia sprawy pokoju i współpracy międzynarodowej.

Rada Najwyższa ZSRR uważa, że najważniejszą konferencję genew

Odpowiedź wszędzie ta sama

Nie trzeba właściwie wyznaczać kierunku: tu, tam, czy gdzie indziej. Odpowiedź na to pytanie znajdzie się wszędzie. W mieście i na wsi, w fabryce i w polu, nawet w autobusie białostockim.

„O, jacyście, dwójka”. Z dworca na Rynek Kościuszki. Tłok, ciasno. Weiskam się między dwóch starszych mężczyzn. Nie przerywają rozmowy.

— Panie, a te Hindusy, żeby to pan widział. A kolory — w życiu takich nie oglądałem. Miał człowiek szczęście. Wie pan, akurat służbowo z Wrocławia wracalem. Niech no pan sobie wyobrazi: ciągnie taki pochód, sama młodość...

Drugi mężczyzna wtraca krótkie pytania: A co, a jak, a gdzie? Sekunduje mu jakiś trzeci i czwarty pasażer. Co prawda nieznajomy, ale czy to przeszkadza? Festiwal przecież łączy i poznaje nie tylko tych młodych w Warszawie.

Janusz Kruszewski, delegat młodzieży z Pniewa w powiecie zambraskim, przekazał naszemu wysłannikowi:

Z ukosa Barometr

Nikt w naszej instytucji nie lubi Pyłka. Trudno mi właściwie powiedzieć dlaczego. A może właśnie z powodu jego nadzwyczajnej zdolności, których mu wszyscy zazdrościli?

Bo Pyłek ma jakiś szósty zmysł. Telepatia, czy co? Diabli wiedzą.

Na przykład ja oświadczałem mu bardzo wiele. W ciągu ostatnich trzech lat podkochyłem o dwie grupy. Niby nie, a jednak... Kiedyś mi biegał zaszczepić i w głowę zachodził, a teraz wiedziałem, że z Kowalskim trzeba być dobrze, kiedy ten ostatni był jeszcze tylko zwykłym referentem. A po kilku tygodniach został wicedyrektorem i załatwił mi awans.

Cała tajemnica tkwi w Pyłku. Niektórzy uważają go za uzależnionego. Glupcy. Uczyć się powinni.

Rzecz jest zupełnie prosta. Należy tylko uważnie obserwować, jak komu Pyłek się kłania. Mówię wam, ten człowiek ma szósty zmysł. Skoro tylko zauważyłem, że Pyłek kłania się Kowalskiemu z uśmiechem, zaraz go zaprosiłem na imieniny. No i patrzcie — Kowalski idzie do góry. A ja z nim.

Albo kiedyś na naradzie. Najniepodziwianiej w świecie Pyłek zapisał się do głosu. Ja byłem zapisany wcześniej i udało mi się dowiedzieć, że Pyłek chce postawić jakiś zarzut Paździorkowi. Każdy miał wiele zarzutów pod adresem Paździorka. Tylko wszyscy się bali. A ja nie. Przejechałem się po nim, aż miło.

Na drugi dzień Paździorka wyłuli, a ja zyskałem sobie opinię człowieka, który ostro krytykuje.

Po tej naradzie dostałem awansu.

Albo ostatnio. Zauważyłem, że Pyłek kłania się Pyłkowi, bez uśmiechu, naszymu personalnemu. Raz nawet wcale go nie zauważył. Toteż, gdy mnie przedstawił personalny wczel w sprawie dyscypliny pracy, powiedziałem mu, co o nim myślę. I że sekciarz i kacyk. Nic się nie bałem.

Bo Pyłek jest jak barometr. Zawsze napróżd pokazuje pogodę.

Ze co? Mówicie, że Pyłek dostał wściekłość? I że dlatego mu nie zależy?

A niech go diabeł weźmie kretyną, wazeliną, a diabeł kreteł! I przez takiego idiotę tak się narażać! Ładny barometr, niech go jasna pogoda!

kowi swój list zaraz w drugim dniu Festiwalu. I prosił, żeby umieścić go w „Gazecie”.

„To, co zobaczyłem w czasie dwu dni Festiwalu, zostanie mi na zawsze w pamięci. Nigdy nie spodziewałem się, że na całym świecie mamy tylu przyjaciół. Po przyjacielsku rozmawialiśmy z Rosjanami, Niemcami, Francuzami, Czechami, z młodzieżą murzyńską z dalekiej Nigerii i innymi. Pomimo, że różni się nasza mowa — to jednak jeden drugiego rozumie. Nam przecież wszystkim chodzi o pokój, o przyjaźń między narodami” — czytamy w tym liście.

Janusz nie przesłał swoich pierwszych wrażeń na listowym papierze, w kopercie, pocztą. Może chodziło mu, aby ten list, opisujący niezapomniane wrażenia, był jakimś innym, odmiennym od wszystkich...

Mimo woli nasunęły mi się wszystkie płoty dotyczące Festiwalu, wszystkie perfidnie oszczerstwa, którymi — po początkowej znowie milczenia — obrzucają Polskę zachodnie rozgłosy radiowe. Ze Festiwalu, to niepotrzebna zabawa, że to lekomyślnie marnotrawienie czasu i środków.

Tymczasem już jeden dzień pobytu w Warszawie, utwierdził białostockiego delegata w przekonaniu, że nie ma spraw ważniejszych od wzajemnego poznaniania narodów, że nie ma piękniejszych słów, niż hasła festiwalowe mówiące o pokoju, pracy i szczęściu dla wszystkich ludzi na kuli ziemskiej.

Janusz napisał list. I prosił, aby go zamieścić w „Gazecie”. Ludzkie przeżycia i zmagania wewnętrzne opisać trudno. Ale może najpiękniejszą prawdę o Festiwalu chciał on przekazać nie tylko mieszkańcom swojej wsi, ale całej Białostocczyźnie.

W pierwsze dni sierpnia, w skwarne południe na wsi właściwie nie znalazł się nikogo. Kilko niezmowała, stara babcia — to wszystko. Ale niedługo już pewno zaczęła zjeżdżać z pola. Słońce doskwiera, a zresztą czas na obiad.

Stary Szymański przyjechał pierwszy. Tadek jeszcze został w polu. Potem przysłała matka, Antek Polujanski, Ewa Konert i wreszcie Tadek. Rozmawialiśmy o liście, który przysłał mi Janusz Kruszewski, o Festiwalu, o którym w Pniwie czytają w gazetkach, o Murzynach, Malajczykach, Chińczykach, Niemcach.

Matka Tadeka spłotała ręce na kolanach, słuchała chciwie, zapominając zupełnie o przyrządzaniu obiadu. Ojciec klepał kosę i wypowiedział wreszcie to, co by można było nutować go od wielu dni.

— To nie tylko z „naszych” krajów przyjechali.

„Nasze” — miało oznaczać Polskę i kraje demokracji ludowej. Ale „nasze” — to na Festiwalu słowo zagarniające dzień po dniu nowe dziesiątki młodych, już nie tylko z 11 krajów z nami zaprzyjaźnionych, idących tą samą, co Polska, drogą, ale z tych pozostałych 90 państw,

które garstka kapitalistów skłóca i szczuje wzajemnie.

Właśnie u nas, w Warszawie, w stolicy odrzodzonego życia, spotkali się wszyscy. Francuzi i Algierczycy, którym francuscy koloniści grożą śmiercią, terrorem, zniszczeniem; Anglijcy i czarni mieszkańcy Kenii, których walka wyzwolenia jest krwawo tłumiona przez angielski rząd; Rosjanie i Amerykanie karmieni przez dwuletnią lat nieważności do Związku Radzieckiego.

Zwarte kolumny niedzielne, inauguracyjnego pochodu na Stadionie Dziesięciolecia zamykały się na długą chwilę. To Amerykanie podbiegli do delegacji radzieckiej. I sierpniowe słońce zamigotało na dwóch flagach złączonych razem: białej, usianej złotymi gwiazdami flagie amerykańskiej i czerwonej ze złotym sierpem i młotem w rogu — radzieckiej. Ten moment stał się jak gdyby symbolem przyjaźni i wspólnoty dążeń młodych z całego świata.

Zza płotu kowalskiego zagrode Szymańskiego wychylała się para osób. Potem przyłączyli się do naszej rozmowy. I ciekawe, że na ten temat każdy miał coś do powiedzenia.

Czyż można jakąkolwiek wagę przywiązywać do audycji preparowanych przez „Wolną Europę”, a mówiących o tym, że chłop białostocki Festivalem nie interesuje się w ogóle?

Halina Morawiecka ze wsi Kolin, w pow. warszawskim, wróciła parę dni temu z Warszawy na festiwalowe chusteczki. Już w Białymstoku na dworcu podbiegali do niej chłopcy i dziewczęta i zarszuli pytaniem:

Gdy nie dostrzega się inicjatywy chłopów

Istnieje w naszym województwie wiele różnych form zespołowej pracy chłopów gospodarujących indywidualnie. Formy te — zespoły uprawowe, łaskarskie, grupy wzajemnej pomocy itp. — umożliwiają wykonanie zadań przekraczających możliwości pojedynczych gospodarstw.

Zespoły te pozwalają lepiej użytkować pomoc państwa, racjonalniej wykorzystywać maszyny i sprzęt, a zarazem pozwalają przekonać się na własnej praktyce, jakie korzyści daje wspólna, zorganizowana praca.

Wielu chłopaży dwie grupy wzajemnej pomocy, które powstały niedawno z inicjatyw członków partii we wsi Kościuk, w pow. białostockim. W skład tych grup wchodzi po kilku gospodarzy. Otrzymały one na okres żniw dwie żniwiarki GOM-owskie, którymi koszą zboże. Żniwiarki przechodzą z pola na pole. Za nimi idą żniwiarze — członkowie grupy — wiążą zboże w сноpy i zestawiają je w „dziesiątki”.

Ta prosta forma zespołowej działalności pozwala o wiele szybciej przeprowadzać sprzątanie zboża niż w pojedynkę.

Poważną rolę w rozwijaniu prostych form zespołowej pracy powinna odegrać pomoc fachowa służby rolnej oraz pomoc GOM w postaci sprzętu.

Dlaczego dostał kulak?

Czy jednak służba rolna i ośrodki maszynowe spieszą z właściwą pomocą chłopom rozpoczynającym pracę zespołową od najbardziej prostych form? Weźmy drugi przykład.

We wsi Warele - Filipowice w pow. wysokim - mazowieckim powstał w kwietniu ub. roku zespół uprawowy. Do zagospodarowania porzuconej ziemi przystąpił trzech rolników: Mieczysław Konicki, Adam Mojsa i Antoni Piekutowski. Przejeli oni pod zagospodarowanie 20 ha, w tym 13 ha ziemi ornej i 7 ha pastwisk.

niemi, na które jednym zdaniem odpowiedzieć nie podobna.

A potem w pociągu jadącym do Suwałk, do przedziału, w którym siedziała Halina, wstąpił ktoś przynajmniej ze 20 osób. Zapamiętałem jej słowa:

Widziałam wszystkie delegacje świata. Rozmawiałam nie tylko z Niemcami i Francuzami, ale i z Murzynem. Nie dziwcie się. W Warszawie, na Festiwalu, rozmówić się można z każdym; dzięki szczeroci, sercu i przyjaźni.

A potem opowiadała o dniu 6 sierpnia, który stał się wielką manifestacją młodzieży z całego świata na rzecz przyjaźni i pokoju.

W dziesiątą, niesławnie pamiętając, że zrzucenia pierwszej bomby atomowej na Hiroszimę, przeciwko broni masowej zagłady protestowali jednakowo mocno i zdecydowanie Japończycy i Amerykanie, Rosjanie, Polak i Włoch.

I. R.



W Olszewie będzie zlewnia
Chłopi ze wsi Olszewo, gromada Topczewo, w powiecie białskim nie wybudowali w czynie społecznym — zlewni młaka. Jeseli PZMierz w Powiatem przystąpi w obecnym terminie do zaopatrzenia zlewni w wirówkę i potrzebne urządzenia. NA ZDJEĆIU: budynek zlewni.

osiągnięcie jeszcze lepszych rezultatów, a tym samym na utwierdzenie wśród sąsiadów przekonania, że praca zespołowa przy zastosowaniu nowoczesnych metod uprawy przynosi dużo większe korzyści niż praca w pojedynkę.

Żywiolowość jest szkodliwa

Inny przykład. We wsi Szyszany w pow. grajewskim, powstał zespół łaskarski. Wprawdzie dokonano tam wyboru przewodniczącego zespołu, wybrano zarząd, ale praca w zespole przebiega indywidualnie. Indywidualnie przeprowadza się meliorację, uprawę, siew traw szlachetnych i sianołoko.

Dlatego tak się stało? Dlatego, że ani Rejonowe Kierownictwo Robót Wodno-Melioracyjnych, ani agronomowie Powiatowego Zarządu Rolnictwa w Grajewie nie pomyśleli o udzieleniu właściwej pomocy zespołowi.

W gromadzie Szyszany jest organizacja partyjna, jest też Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej, lecz nikomu nie przyszło na myśl, aby zaopiekować się zespołem łaskarskim.

Tutaj nasuwa się zagadnienie ogromnej wagi. Jak wykazuje przytoczone przykłady rady na wsi. Dobre, że w naszych wsiach coraz więcej powstaje różnego rodzaju zespołów. Dobre, że chłopci coraz lepiej rozumieją, jakie korzyści daje zespoły i im i państwu. Potrzebna jest więc daleko idąca pomoc w samym organizowaniu tych zespołów. Ale przede wszystkim potrzebna jest pomoc i opieka zarówno gospodarce, jak i politycznej, aby zespoły te rzeczywiście były szkołą wspólnej pracy. (jp)

Agronom — gość rzadki
Zespół odczuwa nie tylko brak nawozów. Członkowie zespołu chcieliby sprzątnąć zboże żniwiarką, gdyż własnej nie posiadają. Nie wiedzą jednak, jak załatwić tą sprawę z Gminnym Ośrodkiem Maszynowym, nie korzystali bowiem dotychczas z jego pomocy. Tymczasem ani agronomowie, ani kierownik GOM w Kłukowie nie interesują się zespołem w Warelach - Filipowicach.

Jak twierdzą członkowie zespołu, agronomowie są u nich bardzo rzadkimi gośćmi. Jeżeli już ktoś zdoła się na odwagę, to wpadnie do zespołu jak po ogniu. Dla formalności zapisze te, czy inne uwagi i więcej nie pokazuje się w wsi.

Jeżeli chodzi o zespół w Warelach - Filipowicach, to właściwa pomoc służby rolnej i GOM pozwoliłaby mu znacznie rozszerzyć zakres wspólnych prac, np. objąć nimi uprawę, nawożenie, walewanie i siew traw na pastwisko. Wpłynęło by to z pewnością na

Szybko przebiegają prace przy budowie kombinatu włókienniczego w Fastach

W garbarni w Krynkach pokutują skutki brakorobstwa

W zakładzie garbarskim w Krynkach w końcu maja przystąpiono do gruntownego remontu parku maszynowego. Jednak pracownicy warsztatów naprawczych pod kierunkiem głównego mechanika zbieżności podjęli prace przy budowie kombinatu przebiegają w przyspieszonym tempie. W halach przedzielni wykonywane są ostatnie prace wykończeniowe, jak tynkowanie, szklenie, budowa fundamentów, układanie posadzek itp. Wyroźnia się tu brygada Stanisława Myśliwca kładąca tynki i fundamenty.

Poważnie zaawansowana są także roboty wykończeniowe przy urządzeniach klimatyzacyjnych. W jednej z hal, w wannie pracuje brygada tynkarska Jana Pakuły, która wykonuje urządzenia klimatyzacyjne w Zakładach Przemysłu Bawełnianego w Zambrowie, w innej znowu produkująca brygada tynkarska braci Władysława i Stanisława Zawadzich. Urządzenia klimatyzacyjne zostaną wykończone i oddane do użytku w zaplanowanym terminie na 30 sierpnia.

Szybko przebiegają też prace przy budowie hal przedzielni cienkoprzędnej.

ROMAN KULIK

Sokołka

W Olszewie będzie zlewnia



W Olszewie będzie zlewnia
Chłopi ze wsi Olszewo, gromada Topczewo, w powiecie białskim nie wybudowali w czynie społecznym — zlewni młaka. Jeseli PZMierz w Powiatem przystąpi w obecnym terminie do zaopatrzenia zlewni w wirówkę i potrzebne urządzenia. NA ZDJEĆIU: budynek zlewni.

osiągnięcie jeszcze lepszych rezultatów, a tym samym na utwierdzenie wśród sąsiadów przekonania, że praca zespołowa przy zastosowaniu nowoczesnych metod uprawy przynosi dużo większe korzyści niż praca w pojedynkę.

Żywiolowość jest szkodliwa

Inny przykład. We wsi Szyszany w pow. grajewskim, powstał zespół łaskarski. Wprawdzie dokonano tam wyboru przewodniczącego zespołu, wybrano zarząd, ale praca w zespole przebiega indywidualnie. Indywidualnie przeprowadza się meliorację, uprawę, siew traw szlachetnych i sianołoko.

Dlatego tak się stało? Dlatego, że ani Rejonowe Kierownictwo Robót Wodno-Melioracyjnych, ani agronomowie Powiatowego Zarządu Rolnictwa w Grajewie nie pomyśleli o udzieleniu właściwej pomocy zespołowi.

W gromadzie Szyszany jest organizacja partyjna, jest też Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej, lecz nikomu nie przyszło na myśl, aby zaopiekować się zespołem łaskarskim.

Tutaj nasuwa się zagadnienie ogromnej wagi. Jak wykazuje przytoczone przykłady rady na wsi. Dobre, że w naszych wsiach coraz więcej powstaje różnego rodzaju zespołów. Dobre, że chłopci coraz lepiej rozumieją, jakie korzyści daje zespoły i im i państwu. Potrzebna jest więc daleko idąca pomoc w samym organizowaniu tych zespołów. Ale przede wszystkim potrzebna jest pomoc i opieka zarówno gospodarce, jak i politycznej, aby zespoły te rzeczywiście były szkołą wspólnej pracy. (jp)

Agronom — gość rzadki
Zespół odczuwa nie tylko brak nawozów. Członkowie zespołu chcieliby sprzątnąć zboże żniwiarką, gdyż własnej nie posiadają. Nie wiedzą jednak, jak załatwić tą sprawę z Gminnym Ośrodkiem Maszynowym, nie korzystali bowiem dotychczas z jego pomocy. Tymczasem ani agronomowie, ani kierownik GOM w Kłukowie nie interesują się zespołem w Warelach - Filipowicach.

Jak twierdzą członkowie zespołu, agronomowie są u nich bardzo rzadkimi gośćmi. Jeżeli już ktoś zdoła się na odwagę, to wpadnie do zespołu jak po ogniu. Dla formalności zapisze te, czy inne uwagi i więcej nie pokazuje się w wsi.

Jeżeli chodzi o zespół w Warelach - Filipowicach, to właściwa pomoc służby rolnej i GOM pozwoliłaby mu znacznie rozszerzyć zakres wspólnych prac, np. objąć nimi uprawę, nawożenie, walewanie i siew traw na pastwisko. Wpłynęło by to z pewnością na

Przyjazd pierwszych przadek

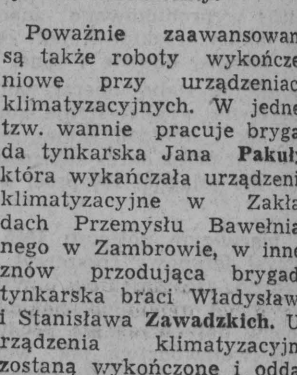
Dnia 3 bm. przyjechali do kombinatu włókienniczego w Fastach pierwsze przadki, które po ukończeniu szkoły włókienniczej w Bielawie praktykowały w łódzkich zakładach włókienniczych. Większość przadek pochodzi z naszego województwa, jak Teresa Gromkowska ze wsi Ożary w powiecie łomżyńskim, Janina Sleskiewicz z robotniczej rodziny z Białogostu, Anna Świąłkowska z Bożyn w powiecie wysokomazowieckim oraz Ludmiła Borowik z Harkawic z powiatu Sokołka. W najbliższych tygodniach przyjadą do Fast także przadki.

Prace przy budowie kombinatu przebiegają w przyspieszonym tempie. W halach przedzielni wykonywane są ostatnie prace wykończeniowe, jak tynkowanie, szklenie, budowa fundamentów, układanie posadzek itp. Wyroźnia się tu brygada Stanisława Myśliwca kładąca tynki i fundamenty.

ROMAN KULIK

Sokołka

W Olszewie będzie zlewnia



W Olszewie będzie zlewnia
Chłopi ze wsi Olszewo, gromada Topczewo, w powiecie białskim nie wybudowali w czynie społecznym — zlewni młaka. Jeseli PZMierz w Powiatem przystąpi w obecnym terminie do zaopatrzenia zlewni w wirówkę i potrzebne urządzenia. NA ZDJEĆIU: budynek zlewni.

osiągnięcie jeszcze lepszych rezultatów, a tym samym na utwierdzenie wśród sąsiadów przekonania, że praca zespołowa przy zastosowaniu nowoczesnych metod uprawy przynosi dużo większe korzyści niż praca w pojedynkę.

Żywiolowość jest szkodliwa

Inny przykład. We wsi Szyszany w pow. grajewskim, powstał zespół łaskarski. Wprawdzie dokonano tam wyboru przewodniczącego zespołu, wybrano zarząd, ale praca w zespole przebiega indywidualnie. Indywidualnie przeprowadza się meliorację, uprawę, siew traw szlachetnych i sianołoko.

Dlatego tak się stało? Dlatego, że ani Rejonowe Kierownictwo Robót Wodno-Melioracyjnych, ani agronomowie Powiatowego Zarządu Rolnictwa w Grajewie nie pomyśleli o udzieleniu właściwej pomocy zespołowi.

W gromadzie Szyszany jest organizacja partyjna, jest też Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej, lecz nikomu nie przyszło na myśl, aby zaopiekować się zespołem łaskarskim.

Tutaj nasuwa się zagadnienie ogromnej wagi. Jak wykazuje przytoczone przykłady rady na wsi. Dobre, że w naszych wsiach coraz więcej powstaje różnego rodzaju zespołów. Dobre, że chłopci coraz lepiej rozumieją, jakie korzyści daje zespoły i im i państwu. Potrzebna jest więc daleko idąca pomoc w samym organizowaniu tych zespołów. Ale przede wszystkim potrzebna jest pomoc i opieka zarówno gospodarce, jak i politycznej, aby zespoły te rzeczywiście były szkołą wspólnej pracy. (jp)

Agronom — gość rzadki
Zespół odczuwa nie tylko brak nawozów. Członkowie zespołu chcieliby sprzątnąć zboże żniwiarką, gdyż własnej nie posiadają. Nie wiedzą jednak, jak załatwić tą sprawę z Gminnym Ośrodkiem Maszynowym, nie korzystali bowiem dotychczas z jego pomocy. Tymczasem ani agronomowie, ani kierownik GOM w Kłukowie nie interesują się zespołem w Warelach - Filipowicach.

Jak twierdzą członkowie zespołu, agronomowie są u nich bardzo rzadkimi gośćmi. Jeżeli już ktoś zdoła się na odwagę, to wpadnie do zespołu jak po ogniu. Dla formalności zapisze te, czy inne uwagi i więcej nie pokazuje się w wsi.

Jeżeli chodzi o zespół w Warelach - Filipowicach, to właściwa pomoc służby rolnej i GOM pozwoliłaby mu znacznie rozszerzyć zakres wspólnych prac, np. objąć nimi uprawę, nawożenie, walewanie i siew traw na pastwisko. Wpłynęło by to z pewnością na

Cenny pomysł racjonalizatorski białostockiego rzemieślnika

Białostocki ślusarz, przewodniczący komisji egzaminacyjnej dla zawodu ślusarstwa samochodowego przy Izbie Rzemieślniczej w Białymstoku, Klemens Bulhak, wykonał prototyp przyrządu samochodowego z mechanicznym rozładunkiem.

Projekt ob. Bulhaka rozpatrywany jest przez Departament Techniki Ministerstwa Przemysłu Drobniejszego i Rzemiosła w Warszawie i jeżeli okaże się pożyteczny przy produkcji przyrządów samochodowych i samochodowych, przyniesie naszemu transportowi duże oszczędności.

Projekt ob. Bulhaka rozpatrywany jest przez Departament Techniki Ministerstwa Przemysłu Drobniejszego i Rzemiosła w Warszawie i jeżeli okaże się pożyteczny przy produkcji przyrządów samochodowych i samochodowych, przyniesie naszemu transportowi duże oszczędności.

Projekt ob. Bulhaka rozpatrywany jest przez Departament Techniki Ministerstwa Przemysłu Drobniejszego i Rzemiosła w Warszawie i jeżeli okaże się pożyteczny przy produkcji przyrządów samochodowych i samochodowych, przyniesie naszemu transportowi duże oszczędności.

Projekt ob. Bulhaka rozpatrywany jest przez Departament Techniki Ministerstwa Przemysłu Drobniejszego i Rzemiosła w Warszawie i jeżeli okaże się pożyteczny przy produkcji przyrządów samochodowych i samochodowych, przyniesie naszemu transportowi duże oszczędności.

Projekt ob. Bulhaka rozpatrywany jest przez Departament Techniki Ministerstwa Przemysłu Drobniejszego i Rzemiosła w Warszawie i jeżeli okaże się pożyteczny przy produkcji przyrządów samochodowych i samochodowych, przyniesie naszemu transportowi duże oszczędności.

Projekt ob. Bulhaka rozpatrywany jest przez Departament Techniki Ministerstwa Przemysłu Drobniejszego i Rzemiosła w Warszawie i jeżeli okaże się pożyteczny przy produkcji przyrządów samochodowych i samochodowych, przyniesie naszemu transportowi duże oszczędności.

Projekt ob. Bulhaka rozpatrywany jest przez Departament Techniki Ministerstwa Przemysłu Drobniejszego i Rzemiosła w Warszawie i jeżeli okaże się pożyteczny przy produkcji przyrządów samochodowych i samochodowych, przyniesie naszemu transportowi duże oszczędności.

Projekt ob. Bulhaka rozpatrywany jest przez Departament Techniki Ministerstwa Przemysłu Drobniejszego i Rzemiosła w Warszawie i jeżeli okaże się pożyteczny przy produkcji przyrządów samochodowych i samochodowych, przyniesie naszemu transportowi duże oszczędności.

Projekt ob. Bulhaka rozpatrywany jest przez Departament Techniki Ministerstwa Przemysłu Drobniejszego i Rzemiosła w Warszawie i jeżeli okaże się pożyteczny przy produkcji przyrządów samochodowych i samochodowych, przyniesie naszemu transportowi duże oszczędności.

Projekt ob. Bulhaka rozpatrywany jest przez Departament Techniki Ministerstwa Przemysłu Drobniejszego i Rzemiosła w Warszawie i jeżeli okaże się pożyteczny przy produkcji przyrządów samochodowych i samochodowych, przyniesie naszemu transportowi duże oszczędności.

Projekt ob. Bulhaka rozpatrywany jest przez Departament Techniki Ministerstwa Przemysłu Drobniejszego i Rzemiosła w Warszawie i jeżeli okaże się pożyteczny przy produkcji przyrządów samochodowych i samochodowych, przyniesie naszemu transportowi duże oszczędności.

Projekt ob. Bulhaka rozpatrywany jest przez Departament Techniki Ministerstwa Przemysłu Drobniejszego i Rzemiosła w Warszawie i jeżeli okaże się pożyteczny przy produkcji przyrządów samochodowych i samochodowych, przyniesie naszemu transportowi duże oszczędności.

Projekt ob. Bulhaka rozpatrywany jest przez Departament Techniki Ministerstwa Przemysłu Drobniejszego i Rzemiosła w Warszawie i jeżeli okaże się pożyteczny przy produkcji przyrządów samochodowych i samochodowych, przyniesie naszemu transportowi duże oszczędności.

Projekt ob. Bulhaka rozpatrywany jest przez Departament Techniki Ministerstwa Przemysłu Drobniejszego i Rzemiosła w Warszawie i jeżeli okaże się pożyteczny przy produkcji przyrządów samochodowych i samochodowych, przyniesie naszemu transportowi duże oszczędności.

Projekt ob. Bulhaka rozpatrywany jest przez Departament Techniki Ministerstwa Przemysłu Drobniejszego i Rzemiosła w Warszawie i jeżeli okaże się pożyteczny przy produkcji przyrządów samochodowych i samochodowych, przyniesie naszemu transportowi duże oszczędności.

Projekt ob. Bulhaka rozpatrywany jest przez Departament Techniki Ministerstwa Przemysłu Drobniejszego i Rzemiosła w Warszawie i jeżeli okaże się pożyteczny przy produkcji przyrządów samochodowych i samochodowych, przyniesie naszemu transportowi duże oszczędności.

Projekt ob. Bulhaka rozpatrywany jest przez Departament Techniki Ministerstwa Przemysłu Drobniejszego i Rzemiosła w Warszawie i jeżeli okaże się pożyteczny przy produkcji przyrządów samochodowych i samochodowych, przyniesie naszemu transportowi duże oszczędności.

Projekt ob. Bulhaka rozpatrywany jest przez Departament Techniki Ministerstwa Przemysłu Drobniejszego i Rzemiosła w Warszawie i jeżeli okaże się pożyteczny przy produkcji przyrządów samochodowych i samochodowych, przyniesie naszemu transportowi duże oszczędności.

Projekt ob. Bulhaka rozpatrywany jest przez Departament Techniki Ministerstwa Przemysłu Drobniejszego i Rzemiosła w Warszawie i jeżeli okaże się pożyteczny przy produkcji przyrządów samochodowych i samochodowych, przyniesie naszemu transportowi duże oszczędności.

Projekt ob. Bulhaka rozpatrywany jest przez Departament Techniki Ministerstwa Przemysłu Drobniejszego i Rzemiosła w Warszawie i jeżeli okaże się pożyteczny przy produkcji przyrządów samochodowych i samochodowych, przyniesie naszemu transportowi duże oszczędności.

Projekt ob. Bulhaka rozpatrywany jest przez Departament Techniki Ministerstwa Przemysłu Drobniejszego i Rzemiosła w Warszawie i jeżeli okaże się pożyteczny przy produkcji przyrządów samochodowych i samochodowych, przyniesie naszemu transportowi duże oszczędności.

Projekt ob. Bulhaka rozpatrywany jest przez Departament Techniki Ministerstwa Przemysłu Drobniejszego i Rzemiosła w Warszawie i jeżeli okaże się pożyteczny przy produkcji przyrządów samochodowych i samochodowych, przyniesie naszemu transportowi duże oszczędności.

Projekt ob. Bulhaka rozpatrywany jest przez Departament Techniki Ministerstwa Przemysłu Drobniejszego i Rzemiosła w Warszawie i jeżeli okaże się pożyteczny przy produkcji przyrządów samochodowych i samochodowych, przyniesie naszemu transportowi duże oszczędności.

Projekt ob. Bulhaka rozpatrywany jest przez Departament Techniki Ministerstwa Przemysłu Drobniejszego i Rzemiosła w Warszawie i jeżeli okaże się pożyteczny przy produkcji przyrządów samochodowych i samochodowych, przyniesie naszemu transportowi duże oszczędności.

Projekt ob. Bulhaka rozpatrywany jest przez Departament Techniki Ministerstwa Przemysłu Drobniejszego i Rzemiosła w Warszawie i jeżeli okaże się pożyteczny przy produkcji przyrządów samochodowych i samochodowych, przyniesie naszemu transportowi duże oszczędności.

W siedzibie delegacji wietnamskiej odbyło się spotkanie młodych Wietnamczyków z młodzieżą japońską.

NA ZDJĘCIU: (pierwszy od prawej) Japończyk Yukio Motoyasu z Hiroshimy, który przeżył wybuch bomby atomowej, Bieh Hony z Wietnamu, Miduo Ono z Japonii i Khanh — van z Wietnamu. CAF — fot. Matuszewski



Przeciw śmierci i łzom matek

W sobotę lud Japonii, a razem z nim postępową ludzkość świata, obchodziła dziesiątą rocznicę zrzucenia bomby atomowej na japońskie miasto Hiroszimę. Rocznicę tę uczcili uczestnicy i delegaci V Światowego Festiwalu Młodzieży wielkim wiecem na rynku Starego Miasta w Warszawie.

Widziałem dużo wielkich manifestacji. Żadna jednak nie zrobiła na mnie takiego wrażenia jak sobotni wiec. Rozpoczął się on o godzinie 16, a już od godziny 14 z różnych stron Warszawy ciągnęły na Rynek Starego Miasta wieloosobowe i wielobarwne grupy młodzieży.

Śpiewnie udekorowany Rynek przyludnił się na poczekaniu. W trybunach, na ścianach kawiarni, „Pod Murzynem” rozpoczęło olbrzymie zwozowanie głowy z ciemnym dymem lat 45. Młodzi nie przyjeżdżali z zorganizowanymi wiecami. Przerzucił miejsce — serce stało się arszeny, też leżało w kłach, zrujnowane dołki przez wojnę. Te dygamietały dobrze miały Warszawy, zna je ze filmu młodzież zagrażająca. Dlatego wiec na podniesionym z gruzów Rynku miał szczególną wymowę.

W skupieniu wysłuchali zebrani przemówienia, które wygłosił na otwarcie wiecu przewodniczący SFMD Bruno Bernini i pisarz argentyński sekretarz Światowej Rady Pokoju Alfredo Varela. Burza oklasków zrywa się, gdy Bruno Bernini mówi: „Dla pokoju — żądamy zniszczenia wszystkich zapasów broni atomowej i natychmiastowego wstrzymania jej produkcji oraz powszechnego rozbrojenia; — żądamy, aby na zasadzie pokojowego współistnienia i prawa do niepodległości wszystkich narodów, ustaliły między rządami stosunki współpracy, przyjacielskiej wymiany i poszanowania wzajemnych interesów, by powstała atmosfera wzajemnego zaufania, aby wszystkie sprawy sporne były rozwiązywane środkami pokojowymi, a nasze nadzieje na trwały pokój zostały urzeczywistnione”.

„Niechaj idea pokoju, w imię której przygotowaliśmy nasz Festiwal, niechaj nasza wola narzucenia rozbrojenia i całkowitego zniszczenia broni atomowej, którą tu wyrażamy — staną się niewyczerpanym źródłem natchnienia wszystkich dziewcząt i chłopców z całego świata” — powiedział na zakończenie Bruno Bernini.

Do największej i najbardziej serdecznej owacji doszło po przemówieniu przedstawicieli młodzieży Japonii YUKIO MOTOYASU, który sam przeżył wybuch bomby atomowej w Hiroshimie. By-

ła to owacja na znak wielkiej solidarności z młodzieżą Japonii, walczącą o pokój.

Kiedy Yukio Motoyasu opowiada o tragicznym dniu Hiroshimy, o tym, jak w jednej chwili podmuch wybuchu zmiotł z powierzchni ziemi całe miasto, grzebiąc w gruzach tysiące ludzi, kiedy mówi o rozpaczach matek i śmierci dzieci, kiedy wreszcie opowiada o okaleczeniu przez wybuch jego żony, na Staromiejskim Rynku panuje cisza. Zaciśnięte są młode pięści. Następuje jak gdyby milcząca ślubowanie: Zrobić wszystko, aby nie powtórzył się nigdy taki dzień w żadnym innym mieście na świecie.

Wielki międzynarodowy chór, śpiewa na zakończenie pieśń „Nigdy więcej Hiroshimy”. Mocna melodia pieśni śpiewanej wspólnie przez Japończyków, Polaków, Austriaków, Szwajcarów, Chińczyków, Czechosłowaków niesie się hen daleko poza mury zabytkowych kamieniczek Starego Miasta.

Echo tego wiecu idzie na cały świat. Do głosu młodych: „Nigdy więcej Hiroshimy!” przylatują się wszyscy uczciwi ludzie kuli ziemskiej. Ten głos silny i zdecydowany powinien otrząsnąć z rojen o atomowej wojnie niektórych maniaków. I otrząśnie.

F. LEWICKI

LIST Z dnia siódmego

Warszawa, 6 sierpnia.

Tego, że jestem dziś w Warszawie — możecie mi zazdrościć. Ale tego, że mam przekazać Wam swoje wrażenia z Festiwalu — zazdrościć nie radzę. Bo i jakże tu pisać, kiedy człowiek zagubił się bez reszty w nieogarnionej ani wzrokiem, ani myślą przestrzeni...

Wydało się, że granice Warszawy rozsunęły się o tysiące kilometrów na północ, południe, zachód i wschód, że Warszawa, to już nie tylko stolica Polski, ale stolica milionów ludzkich serc, uczuć, pragnień i dążeń. A przynajmniej chyba rację — że w takich wypadkach łatwo jest czuć, ale bardzo trudno zamknąć to wszystko w słowach.

Przyznam się, że w pierwszej chwili byłam zaskoczona. Wydała mi się za spokojną, jakby uśpioną. Dopiero wieczorem zrozumiałam, że festiwalowa Warszawa zaczyna tętnić najintensywniejszym życiem właśnie po południu. Ze płac,

parki, estrady i ulice zapelniają się wtedy kolorowym (w całym tego słowa znaczeniu) tłumem, a melodia i piosenka wówczas brzmią najgłośniej.

I nie tylko piosenka. Tego dnia, tzn. w sobotę, mury Starego Rynku odbiły potężnym echem słowo zimne i twarde, słowo nie znające kompromisów: NIE! Powtarzali je młodzi z całego świata. Odmieniło się ono we wszystkich językach globu ziemskiego i zmieniło w wielki głos protestu przeciwko wojnie i zniszczeniu, przeciwko śmierci i zgłiszczom. Od chwili zrzucenia bomby atomowej na Hiroszimę minęło 10 lat. Dziesięć lat, w ciągu których miliony ludzi na całym świecie zrozumieli, w jak wielkim stopniu mogą zaradzić złu wówczas, kiedy zjednoczą ich jedno dążenie. I to dążenie do pokoju, to „nie” przeciwko wojnie, zapanowali wczoraj na wielkim wiecu na Starówce.

A potem nadszedł wieczór. Ciepły, odurzający i jakoś do

Z II MISM

dnosi

red. A. Borkowski

Trzej biegacze uzyskali czas poniżej 14 minut Zatopek mija linię mety na 6 pozycji

Spotkanie młodzieży chrześcijańskiej całego świata

Niezwykle ożywiona dyskusja wywiązała się w czasie festiwalowego spotkania młodych chrześcijan z całego świata, które odbyło się 6 bm. w siedzibie delegacji angielskiej przy ul. Górnośląskiej. W spotkaniu wzięli liczny udział uczestnicy Festiwalu — przedstawiciele różnych kościołów chrześcijańskich reprezentujących różnorodne poglądy polityczne i społeczne. Uczestniczyli w nim także niektórzy goście honorowi Festiwalu. Obradom przewodniczył działacz brytyjskiego ruchu chrześcijańskiego — dr M. JAMES.

Wszyscy dyskutowali bez względu na dzielące ich różnice światopoglądowe wypowiadali się za pokojem, stwierdzając, że jest to dążenie odpowiadające nie tylko światopoglądowi chrześcijańskiemu, ale całej ludzkości.

6 sierpnia 1955 r. — data ta przejdzie do historii sportu pod nazwą — wielki dzień polskiej lekkoatletyki. Bohaterem tego dnia był Jerzy Chromik, który w biegu na 5000 m zwyciężył długodystansowe sławy lekkoatletyczne świata. Iharos, Szabo i Kovacs (Węgry) oraz doskonałego Czechę Emila Zatopeka. W biegu tym trzej zawodnicy uzyskali czas poniżej 14 minut — co nigdy jeszcze nie zdarzyło się w historii biegu na 5000 m.

Tylko 50 tys. osób mogło być świadkami historycznego biegu najlepszych długodystansowców świata, biegu, który był „gwóździem” sobotniego programu.

Prezentację zawodników do biegu na 5000 m publiczność przyjmuje gorącymi oklaskami. Nie trzeba się dziwić. Takiej stawki nie powstydziłaby się olimpiada. Iharos, Zatopek, Kovacs, Szabo i Pudow, a z Polaków Chromik, Krzyszkowiak, Graj. Zabrakło tylko Kuca Strzał. Wystartowali. Jest ich piętnastu. Biegna zwarta grupa. Od początku tempo ostre. Nie wytrzymuje go zawodnik Izraela Monney i już po paru metrach zostaje w tyle. Wyścig prowadzi Chromik. W ślad za nim biegnie Graj. Do czołówki przebiega się Szabo i Krzyszkowiak.

800 m. Prowadzi nadal Chromik a tuż za nim Graj i Krzyszkowiak. Czy wytrzymają tylko? Czy dadzą radę odeprzeć stałe ataki Węgrów?

Ale oto atak przyszedł nie spodziewanie i to nie ze strony Węgrów. Z dalekiej siódmej czy ósmej pozycji daje o sobie znać Zatopek. Zdało się, że biegnie on nie na 5000 m ale na 100. Już jest przy Węgrach. Już mija Chromika, już prowadzi. Towarzyszy mu burza oklasków i gromkie: Emil! Emil!

W ślad za Zatopekem poszli Węgrzy. Chromik dopiero na czwartej pozycji. Ale prowadzi nie Emilia nie trwało długo, bo oto Iharos biegnie pierwszy.

Zatopek jednak nie kapituluje. Znowu prowadzi prawie przez całe okrążenie. Machinalnie patrzę na stoper. Czołówka przebiega już 2 kilometry, czas — 5.37 a pomocnicza wskazówka zatrzymana w chwili, gdy zawodnicy mijali 800 m wskazuje 2.13 więc to mordercze tempo trwa i nie słabnie.

Nie, tempo nie tylko że nie słabnie ale rośnie. Dyktuje je Chromik. Pociąga za sobą całą trójkę Węgrów i znowu jest na czele. Publiczność szaleje. Hen, na całą Warszawę niesie się jeden wielki okrzyk: Chromik! Chromik! Chromik!

Iharos, Chromik, Kovacs, Szabo, to czołówka. A Zatopek? Emil biegnie 40 metrów z tyłu. Stacza teraz walkę z Krzyszkowiakiem... i przegrywa. A czołówka mija 3000 m czas — 8.30.

Czterech zawodników biegnie zgodnie, jakby powiązanych niewidzialną nitką.

Cztery kilometry, czas — 11.11. Teraz znowu przy burzy oklasków i huraganie okrzyków wychodzi na czoło Chromik. Biegnie pięknie, ale Węgrzy są tuż za nim.

Ostatnie okrążenie. 400 metrów do białej wstęgi mety. Chromik finiszuje. Wszyscy zrywają się z miejsc. Walka trwa, bo Węgrzy nie opuszczają naszego Jurka. Jeszcze 200 m. Iharos jest tuż tuż. Ostatnia prosta. W Jurka jakby nowa siła wstąpiła. Jeszcze przyspiesza tempo. Odrywa się od Iharosa powiększa przewagę. Już jest przy mecie. Przerywa taśmę.

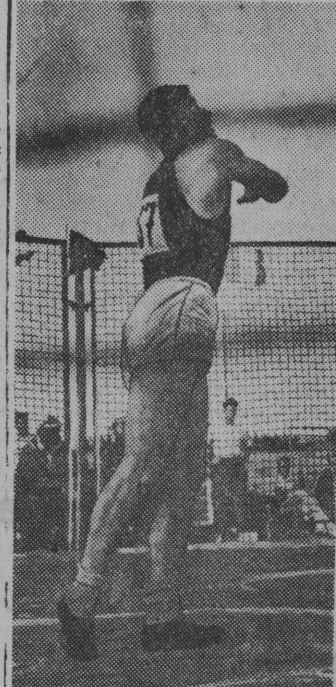
Na trybunach entuzjazm niesłychany. Ludzie ścisną sobie dłonie, catują się a po chwili 50.000 głosów wprawdzie niezbyt zgodnie, ale gromko śpiewa „Sto lat”.

I znowu burza oklasków, gdy epiker zawodów ogłasza wyniki: W biegu na 5000 m pierwsze miejsce i złoty medal II MISM zdobył Jerzy Chromik — Polska — uzyskując czas — 13.55.2. Jest to najlepszy tegoroczny wynik na świecie. Jest to nowy rekord Polski.

Drugie miejsce zajął Iharos — Węgry — w czasie 13.56.6. Jest to nowy rekord Węgier. Trzecie Kovacs — Węgry — w czasie 13.57.6, na czwartym miejscu uplasował się Szabo (Węgry) 14.00.6, piątym na mecie był Krzyszkowiak w czasie 14.05.8, rezultat lepszy od dotychczasowego rekordu Polski. Dopiero na szóstym miejscu przybiegł Emil Zatopek — 14.11.4. Graj zajął dziesiąte miejsce.

A. BORKOWSKI

Rekordowy rzut



NA ZDJĘCIU: Kriwonosow (ZSRR), który rzutem 64,33 m ustalił nowy rekord świata.

Gremlowski zdobywa złoty medal

Entuzjaści pływania nareszcie doczekali się polskiego hymnu na pływackim CWKS i złotego medalu zdobytego przez Polaka. W konkurencji 400 m dow. zwyciężył Zasłużony Mistrz Sportu Gremlowski w bardzo dobrym czasie, będącym nowym rekordem Polski — 4.39.8 (poprzedni wynosił 4.42.4 i ustanowiony był przez Gremlowskiego w 1952 r.).

Wyścig finałowy na 400 m dow. rozpoczęła się od ucieczki Węgry Zaborskiego. Zaborski prowadził przez 150 m, a dalej Gremlowski obok Csordasa (Węgry) plynął swoim tempem. W połowie dystansu wyścig prowadzą Węgrzy Zaborski i Csordas, a Gremlowski plynął tuż za nimi. Obaj Węgrzy są więcej zmęczeni od Polaka dyktowaniem tempa. Przy gorącym dopingu publiczności Gremlowski po 300 metrach mija Węgrów i niezagrożony kończy wyścig.

Za zwycięstwo Gremlowskiego należą się słowa uznania i jego trenerowi Królowski, który jest współautorem tego naprawdę wielkiego sukcesu.

Gremlowski zrewanżował się Csordasowi za mistrzostwa Europy w Turynie, gdzie Csordas zdobył tytuł mistrzowski, a Gremlowski był czwarty.

złudzenia przypominający, wiecie co? Wieczór 9 maja sprzed 10-ciu lat w dniu zwycięstwa, wieczór na Placu Czerwonym w Moskwie, tak dobrze nam znany z wielu radzieckich filmów.

Może złudzenia te spowodowały mleczne smugi reflektorów radośnie skaczące po warszawskim niebie? Chociaż wydaje mi się, że analogia z tamtym wieczorem powstała na skutek wprost nieopisanego radości, która zaważadła każdym, kto dzisiaj był w Warszawie. Bo tego wieczoru Warszawa święciła karnawał.

Park Skaryszewski zmienił się w przeczne miejsce, przypominające fantastyczną, olbrzymią dekorację teatralną do „Nocy w Walpurgii”. Ciche zazwyczaj o tej porze aleje prześwietla dziś przedziwnego koloru światło sącące się z egzotycznych kwiatnych słupów.

Za drzew wyłaniają się przedziwne głowy, jak zaczerpnięte. Kolorowe potężne nosy, oczy rozbiegane w prawo i lewo, zęby ogromne i śmiejące się, dookoła twarze — maski. Krzyczka, śpiewają, pozdrawiają kawałkami karnawałową ciagnioną przez lokomotywę stensensowną.

Orkiestra gra galop z „Orfeusza w piekle”, a w takt zawrotnej melodii tańczy arlekin i niedźwiedź, Carmen, torreador i byk, Don Kichot, Sancho Pansa i ich koń. Kłóży wyliczył cały ten

tłum postaci tworzących karnawał, jakiego nie widziały nawet słynne karnawały w Wenecji.

Jaskrawo oświetlone estrady, rozrzucone w kilku stronach parku, oblegane są przez tłumy. W tej chwili występują zespoły Afryki. „Mało! Brawo!” — wołają ludzie. Ale te same słowa dobiegają i z innych stron parku. To popisują się zespoły: chińskie, radzieckie i Azji Środkowej.

Wrażenia są tak przytłaczające, że na razie nie przychodzi inne określenie, jak te najprostsze, które właściwie mówią niewiele.

Na sobotnim karnawale trzeba było chodzić jedynie węzłem. Bo w przeciwnym wypadku ludzie gubili się momentalnie. Ale jeśli nawet, to przecież odnajdywali się inni, przed chwilą nieznanymi, z którymi można się bawić, tańczyć, grać w ulubioną festiwalową grę z chusteczką i... pocałunkiem.

Chociaż w tę niezapomnianą sobotnią noc Park Skaryszewski zgromadził nie dziesiątki, a setki tysięcy ludzi, to przecież dostrzec można było w tym tłumie błyszczące czołko białostockiego zespołu „Kurpie Zielone”, znajome przynajmniej z widzenia twarze białostockich delegatów i w ogóle przynajmniej z kilkudziesięciu białostoczian. Porozumieć się o, to już sprawa trudniejsza. Bo znajome twarze migają i

znikały zaraz zabrane przez potężną falę ludzką, przez tłum, jakiego już chyba dawno nie widziała Warszawa.

Widziałam starszaki opierające się na laskach, a ja — ktoś radośnie uśmiechnięty, jakby za czasów swojej dawnej, a tak odmiennej młodości. I widziałam dzieci, dużo dzieci, które rozwartymi szeroko oczyma chłonęły tę młodość, która przyjdzie do nich dopiero za parę lat.

Ale oprócz radości z tej niezapomnianej nocy pozostanie mi w pamięci również i to. U wejścia do parku stał wózek. A w nim człowiek bez nóg. Wojna, ta ostatnia, zniekształciła go i uniemożliwiła do końca życia. Człowiek ten przyjechał, aby popatrzeć na młodzież, która kilka godzin temu protestowała przeciwko tym, którym roją się sny o ludzkim nieszczęściu i kalectwie, popatrzeć na młodzież, która spleciona w jednym potężnym korowodzie przeplata swój taniec i śpiew najpiękniejszymi okrzykami o pokoju i przyjaźni...

Była godzina trzecia nad ranem, a ciągle jeszcze na ulicach Warszawy rozbrzmiewał śpiew, słychać było kastyaniety i zanoszący się śpiew słowika, którego... podarował festiwalowym gościom warszawski sprzedawca baloników i gwizdów, przypominających do złudzenia głos króla letniej nocy.

IRENA RADLIŃSKA